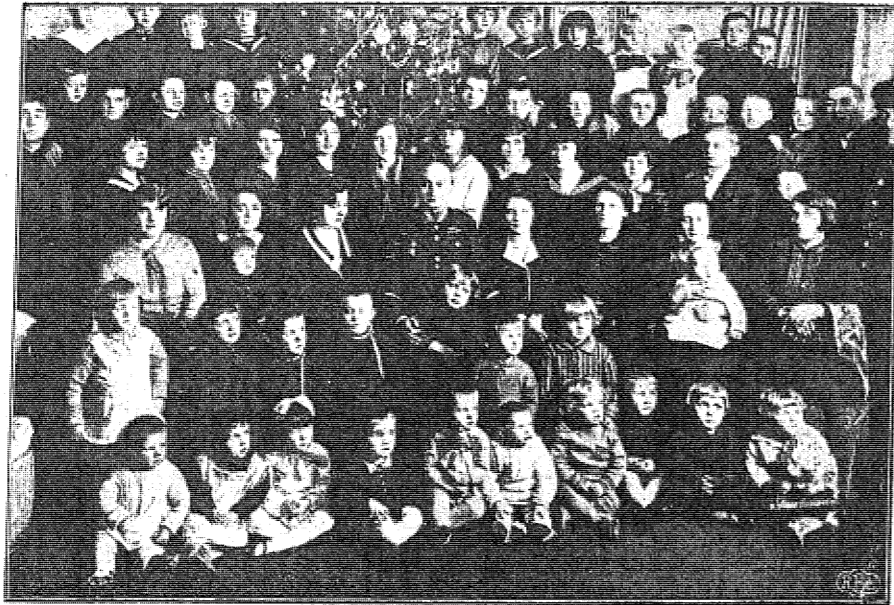


Rosja Sowiecka.

Moskwa. — Pisma sowieckie zamieszczają periodycznie listy Gorkiego, żyjącego obecnie we własnej willi w Sorrento we Włoszech. Autor tych listów coraz ostrzej występuje przeciwko burżuazyjnemu systemowi w zachodniej Europie. Życie na zachodzie przedstawia Gorkij w ciemnych barwach, a ponieważ przebywa we Włoszech opinia publiczna żyje pod wrażeniem spostrzeżeń naczelnego świadka.

Jeden ze swych artykułów, zamieszczonych w „Izwiestjach” poświęca autor „cy nimowemu życiu” w zachodniej Europie, przeciwstawiając mu „bohaterką rzeczywistość” życia w Rosji sowieckiej. Informując sowiecką opinię publiczną o życiu zachodniej Europy, pisze Maksym Gorkij: „Coraz to częściej pękają banki, coraz to gorliwiej kradną bankierzy, którym skromnie pomagają członkowie rządów i parlamentów pokorni słudzy kapitału. Pełne przepychu życie Europy i Ameryki, nacechowane jest cyniczną fanfaronadą, bezmyślnością i grubiaństwem ich zabawy są coraz bardziej głupie i przybierają charakter płciowej demoralizacji i rozkładu. Niedawno jakiś dziennikarski powiedział, że wzrost przemysłu jest ojcem klasy robotniczej, ale zapomniał nieestety dodać, że burżuazja jest złą, głupią i rozpustną macochą robotników. Miliony robotników, kobiet i dzieci głoduje, podczas gdy miliony ton pszenicy pozostaje bez rynku zbytu i służy za opał”. W dalszym ciągu swego artykułu powiada, że w zachodniej Europie mnożą się zbrodnie i samobójstwa, że giną całe rodziny, a częste są wypadki, że ojciec i matka, zanim umrą śmiercią samobójczą, wymordują swe dzieci aby na burżuazyjnym świecie nie pozostały bez opieki i dozoru. Uszczypliwie ironizuje pod adresem demokracji i II Międzynarodówki, nazywając tę ostatnią niezdolną do życia i bezkrwistą. W artykule swym nie omieszkał napaść i na osobę papieża, pisząc, że całą tę europejską klikę, postanowił prowadzić gospodarz grodu watykańskiego”. Charakteryzując stosunek „wielkich i małych ludzi w Europie”, ich intelli-

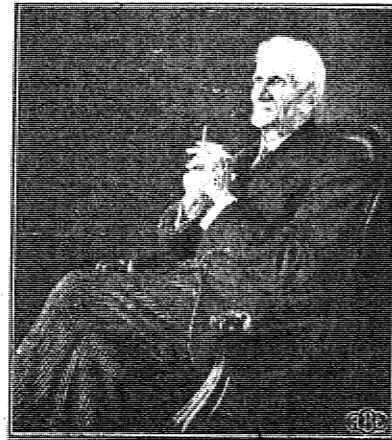


„Opłatek” i rozdanie upominków dzieciom przez św. Mikołaja w Zgierzu. Na zdjęciu ziatwa z komendantem Pol. Państw. w Zgierzu, komisarzem Pa-prockim na czele.

gencję i prasę, ostro ją gani i krytykuje. — Pod koniec artykułu, który świadczyć może o niezdolności realnego myślenia Maksyma Gorkiego, autor kpi z hasel mówiących o „miłości, braterstwie i równości chrześcijańskiego humanizmu”. Wszystkie te słowa o wszechludzkiej dobroci i miłości, wypowiedziane w chwili, kiedy nienawiść narodowa podniecona Wersalem płonie coraz to większym ogniem, uważam za bezwstydne — powiada Gorkij. „Europejscy kapitałści zbroją się gorliwie i przygotowują nową wojnę”. Artykuł zakończył Maksym Gorkij hymnem na cześć „prawdy komunistycznej”.

Tak twierdzi Maksym Gorkij. Czyż może inaczej omawiać tę sprawę i wydawać opinie człowiek, o powrót którego błagają Sowiety, człowiek, który obiecał przybyć do owego „raju” bolszewickich swobód?

—:s:—



„Portret marszałka Daszyńskiego”, obraz pendzla art.-mal. Henryka Grombeckiego na wystawie Inst. Propagandy Sztuki w Galerii Miejskiej w Łodzi.



Bal Stowarzyszenia Urzędników Sądowych okręgu łódzkiego. Na zdjęciu uczestnicy balu z pp. prokuratorem Zgliczyńskim, sędzią Skabiczewskim, mec. Jasińskim, wiceprezesem S. O. Kiszmiszjanem, prezesem Żółką i naczelnikiem Sądu Grodzkiego, p. Sitnickim na czele.



Prezydium uroczystego otwarcia w Łodzi Uniwersytetu Państwowego.



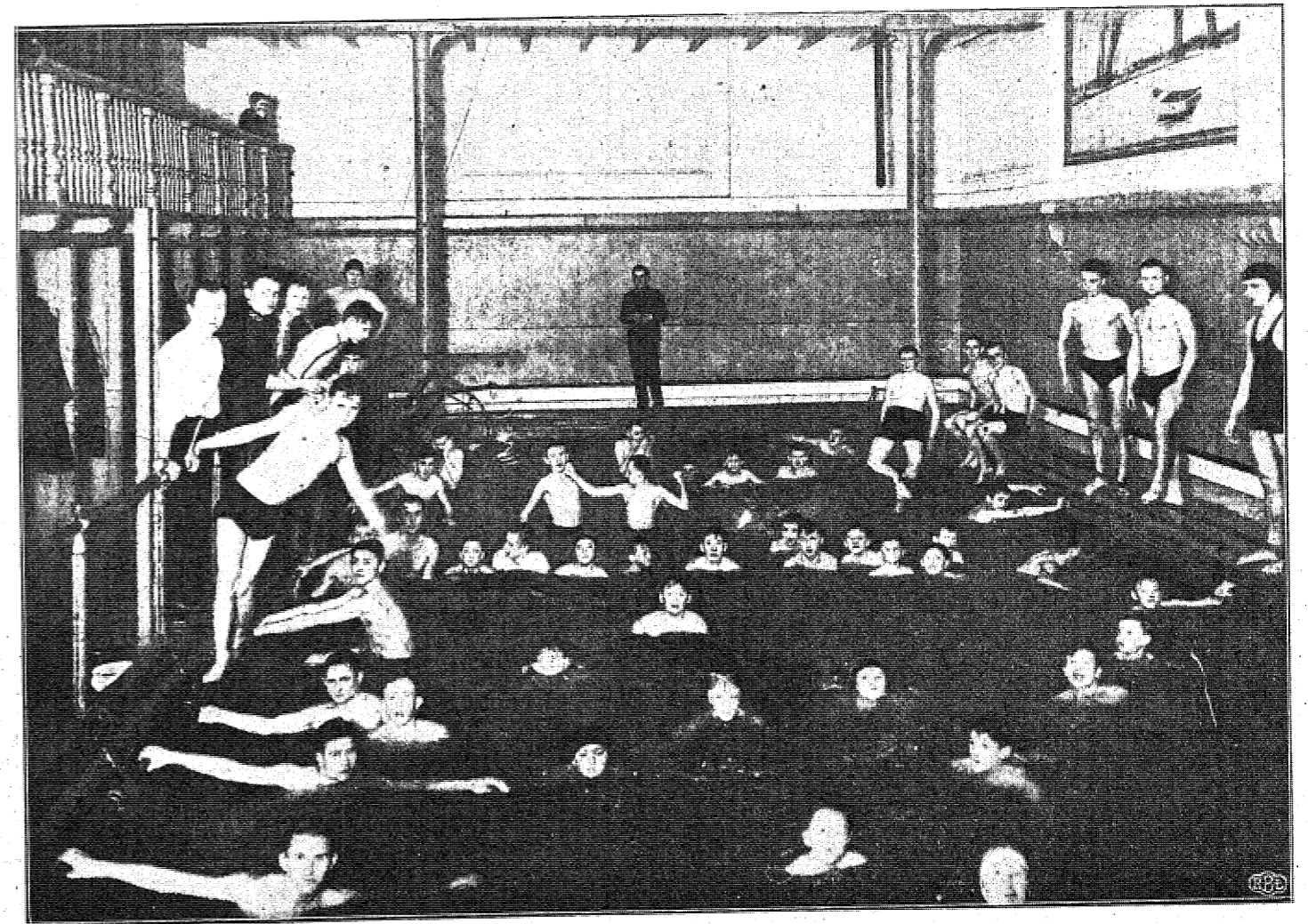
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK VII.

Niedziela, 1 marca 1931 roku.

Nr. 9.

Sport pływacki w Łodzi.



Rozwój sportu we wszelkich jego dziedzinach w Łodzi jest tak szybki, że mimo poważne braki w zakresie urządzeń i instalacji, nie kroczy on na szarym końcu wielkiej światowej armii gorących wyznawców idei wychowania fizycznego. Młodzież łódzka z zamiłowaniem ćwiczy przez cały rok, nie przerażając się przeszkodami, szczególnie w okresie zimy. Nieliczne baseny wodniane i pływalnie w mieście naszym cieszą się niezwykłą frekwencją odwiedzających. Zwłaszcza na duże uznanie zasługuje basen Beutlera w Łodzi przy ulicy Kilińskiego róg Główny. Tutaj, mimo niewłaściwą porę dla sportu pływackiego, ćwiczy regularnie młodzież szkolna gimnazjum A. Żimowskiego ul. Boczna 3/5 pod wytrawnym kierownictwem specjalisty wielkiego przyjaciela młodzieży, nauczyciela gimnazjalnego p. Eustachego Kraka. Na zdjęciu widzimy młodzież, zaprawiającą się w sztuce pływania.

Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.

TEATRALJA.

Interesujące zapowiedzi. — „Książę Józef Poniatowski”. — Nowa sztuka Giraudoux. — Drobiazgi z kulis.

Warszawskie sfery teatralne i literackie oczekują z wielkiem zainteresowaniem dwóch oryginalnych premier, zapowiedzianych na czas najbliższy w teatrach stołecznych. W Teatrze Narodowym dobiegać końca próba z nowej komedji Adolfa Nowaczyńskiego p. t. „O żonach złych i dobrych”. Jak niosą wieści z za kulis, tematem zasadniczym komedji są tak częste w czasach dzisiejszych małżeństwa pomiędzy alystokacją a światem teatralnym oraz bardzo różne i wielostronne konsekwencje tych związków. Cięte pióro satyryczne Nowaczyńskiego ma w tej komedji szerokie pole do popisu, a werwa i humor — rzecz dziś tak rzadka — towarzyszą nieodłącznie wszystkim sytuacjom komedjowym. W rolach głównych komedji Nowaczyńskiego wystąpią takie asy scen stołecznych, jak mistrz Solski, Cwiklińska, Wegrzyn i inni.

Druga, jeszcze bardziej bodaj sensacyjna zapowiedzia, jest premiera w Teatrze Małym komedji „Koniec i Początek”, której autorem jest świetny i popularny aktor — Marjusz Maszyński. Zrozumiałe zainteresowanie około wystawienia tej komedji, będącej debiutem literackim Maszyńskiego wznaga jeszcze fakt, że wystąpi on w swej własnej sztuce również jako odtwórca jednej z ról głównych, co przypomni trochę Paryż i popularnego tam wielce pisarza — aktora, Sachę Guity'ego. Sekundarną będącą Maszyńskiemu w pracy aktorskiej pp. Romanówna, Modrzewska, Fritsche.

Dzieje się bardzo dobrze i racjonalnie, że wydawcy polscy przestają potrochu od czuć strach paniczny przed angażowaniem się w wydawnictwa książkowe utworów scenicznych i że jednocześnie czytelnicy zrywają z przesadą odwracania się plecami od „mudnych” rzekomo książek, piśnianych mową djalogowaną. Pomijając już okoliczność, że znaczna ilość utworów dramatycznych — niezależnie od swej formy — nadaje się raczej do czytania, niż do oglądania (np. sztuki Román Rolland'a, Shaw'a, Świętochowskiego i w. in.) i w czytaniu dopiero dają pełnię wrażenia estetycznego i satysfakcji intelektualnej, — nie można przejść obojętnie i wobec tego, że przy jednorazowym widzeniu sztuk na scenie nie wszystko, co na to zasługuje, utrwało się w pamięci widza, nie wszystko zostało poprostu zauważone, gdyż napór wrażeń czysto wizualnych (o co tak dbają dzisiejsze teatry), tamuje dojście do naszej świadomości wielu szczegółów, nieraz bardzo istotnych. Przeczytanie utworu teatralnego (mówimy tu oczywiście o repertuarze poważniejszym) jest w większych przypadkach niezbędną korektywą i uzupełnieniem widoku scenicznego i dlatego właśnie wyławianie w książkach utworów dramatycznych ma poważne znaczenie kulturalne i kształtujące.

W ostatnich paru latach ukazały się na półkach księgarskich niektóre sztuki Perzyskiego, Krzywoszewskiego, Szaniawskiego, Kiedrzyńskiego, zaś jedna z bar-

dzo poważnych firm wydawniczych zapowiedziała niezmiernie potrzebne i zdawna przez wielu oczekiwane wydanie zbiorowe dzieł Tadeusza Rittnera. Jednocześnie niemal z tą zapowiedzią ukazały się w książkach dwie sztuki J. A. Hertza — „Młody Las” i „Książę Józef Poniatowski”. „Młody Las” grany był niedawno w Łodzi, a następnie w Warszawie, gdzie na scenie Teatru Narodowego odniósł wyjątkowe — po 25-leciu od daty napisania — sukcesy. Równie dobrze znana jest piękna sztuka historyczna — „Książę Józef Poniatowski”, w której talent Węgrzyni świecił prawdą we triumfy. O „Księżu Józefie” J. A. Hertza pisze ceniony krytyk Zdz. Debiński: — „Jest to obraz dziejowy możliwie jasny, starannie dopilnowany w każdym szczególe, a dwie jego naczelnne postacie — książę Józef Poniatowski i król Stanisław August mają wierną i trafną charakterystykę”. W dorobku dramatopisarskim J. A. Hertza „sztuka ta stanowi pozycję trwałą, zdołaną być nie tylko przez talent, lecz i przez serce, głęboko przywiązane do przeszłości na rodowej i rozumiejące ją w wydaniu książkowym. Jako książka, zainteresować on powinien licznych czytelników, odtwarzając im jeden z najtragiczniejszych momentów w dziejach Polski, o którym nigdy nie dość jest pamiętać”.

Jedną z najbardziej kasowych sztuk paryskiego sezonu jest „Amfitrjon” — Jeana Giraudoux, autora „Belli” i „Zygryda”. — Kasowość tej sztuki łączy się zresztą, co bywa nieczęsto, z jej wysokimi zaletami literackimi, zrozumiałymi jeśli chodzi o autora tak poważnej marki, jak Giraudoux. Wziął on — jako osnowę do swej sztuki — starożytne podanie o Amfitrjonie i jego małżonce Alkmenie, która do wiarołomstwa nakłonił sam Zeus, przybrawszy na się postać — Amfitrjona. Dzięki swemu autorskiemu esprit i dowcipowi prawdziwie filozoficznemu, Giraudoux wycieniował ten kontur antycznej bajki na sposób nowoczesny i dał jej bajkę nowe rozwiązanie, w którym dowcip człowieka bierze górę nad mityczną wielkością bogów.



George Jessel w filmie „Radość życia”.



Mary Duncan i Charles Farrell w filmie wytwórni „Fox” p. t. „Oliarna noc”.

Gdy po nocnej wizycie fałszywego Amfitrjona, powraca do Alkmeny Amfitrjon prawdziwy, Alkmena nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, co się stało. Kocha nadal swego Amfitrjona, gdy zaś dochodzą ją wieści o Zeusowej maskaradzie, myśli więc o dochowaniu wiary małżeńskiej, niż o zaszczycie, jaki ją spotkał. Prosi tedy Alkmena swą doświadczoną przyjaciółkę, księżniczkę Ledę, aby zechciała ją „zastąpić”, gdy Zeus znowu spłynie z chmur i nawiedzi dom Alkmeny, jako mniemany Amfitrjon. Leda spełnia tę prośbę, ale okazuje się tym razem, że „fałszywy” Amfitrjon jest najautentyczniejszym mężem Alkmeny, która tym sposobem dopomogła mu do popełnienia w ciemnościach alkowy nieświadomego wiarołomstwa. Swawolna Leda, która wciąż opowiada o niewyczerpanych siłach swego Łabędzia, ma okazję przekonać się, że iluzja może również z ludzi zwykłych uczynić — bogów.

Zjawia się wreszcie, ze wspaniałym orszakiem, Zeus - Gromodzierzca, co zresztą nie sprawia na śmiertelnikach zbyt wielkiego wrażenia. Szlachetny Amfitrjon jest wprawdzie nieco zażenowany, za to małżonka jego, pamiętając dobrze, że i bogowie potrafią się — weselić, śmiało zwraca się do niebiańskiego eks-kochanka z prośbą by w inną stronę skierować swe zapaly. Uczciwa przyjaźń — tłumaczy Alkmena — trwa dłużej, niż najdłuższa noc miłosna. Zeus daje się ubłagać, a gdy składa na twarz Alkmeny pożegnany pocałunek, „ad tebański szaleje z radości, że przymierze z Gromodzierzcą zostało zawarte. Wszyscy są zadowoleni i szczęśliwi — i cała historia, jak niemal wszystko w życiu, kończy się — kompromisowo. Delta.

W kraju skorpionów, moskitów i malarji.

W Kurdystanie, którego głównym miastem jest Diabekir, miasto czarnych murów, czarnych ścian i ciemnych, ponurych ludzi, żyje dziś zaledwie kilkunastu Europejczyków, przeważnie Niemców, Austriaków i Szwedów. Pomiędzy Agra Mardi a Mossulem daleko od zatrutych moczarysk Eloglu, pracują ci ludzie przy budowie kolei żelaznych, tuneli lub w kopalniach, cierpliwie i po bohatersku pokonując trudność, o ile nie ulegną straszliwej malarji.

Największym niebezpieczeństwem dla Europejczyków są tu upały słoneczne i moskity, przed którymi mają poważny strach. Można bowiem uniknąć ukłucia skorpiona, ale nikt nie jest pewien, czy za sekunde nie zada komar straszliwej rany człowiekowi, wystawionemu ustawicznie na to niebezpieczeństwo.

Tubylcy ustanowili tu specjalny zakon, do którego obokrajowcy odnoszą się bardzo sceptycznie. Do najważniejszych przepisów tego zakonu należy przykazanie: — „nie śpij nigdy w dzień, a w nocy tylko wówczas, gdy upadasz ze znużenia. W przeciwnym bowiem razie doznasz gorączki przedziwnej, niż się tego spodziewasz. Nie spożywaj jaj przed zachodem słońca, ponieważ jajami żywi się demon zła. Śpij na dachu domu, a nie w namiocie, a jeżeli tak spać nie możesz, wybuduj na wolnym powietrzu rusztowanie, pokryj je gałęziami drzew figowych, a potem połóż się na tem rusztowaniu do snu”. Przepisy te są w istocie bardzo mądre, stosując się bowiem do nich, można ująć wielu niebezpieczeństwom.

Na przestrzeni setek mil nie urzy się człowieka i gdyby nie krzyk wielbłądów,



Z okazji 9-jej rocznicy koronacji Jego Świątobliwości Ojca św. papieża Piusa XI. odbyła się w tygodniu ubiegłym w sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd uroczysta akademja, na program której złożyły się występy chóru „Lutnia”, okolicznościowe przemówienia, produkcje muzyczne i śpiew solowy. Udział w akademji wzięli przedstawiciele władz, duchowieństwo z J. E. ks. biskupem dr. W. Tymienieckim na czele oraz liczne rzesze wierznych. Na zdjęciu widzimy fragment zapełnionej sali Domu Ludowego w czasie akademji.

mogłoby się wydawać, że jest to kraj udmarta dla świata. Mieszkańcy Kurdystanu, tak jak wszystkie ludy wschodu są nadzwyczaj gościnni, ale gościna za stołem Kurda, jest dla Europejczyka prawdziwą męczarnią, podawane bowiem potrawy wywołują przez długi czas potem boleści żołądka. Najpiękniejszą porą roku jest tu wie-

sna, kiedy słońce nie dojrzało jeszcze do upałów, kiedy niema komarów, skorpionów i drzemie w moczarach straszliwa malarja. Kto spędził wiosnę w tym kraju, ten nigdy nie zapomni rozległych obszarów pokrytych czerwonym makielem, oleandrami i mirtą, wśród których uwijają się stada czapli — mieszkańców kwiecistej preri.



W dniu 22 ub. m. w siedzibie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Łodzi przy ul. Gdańskiej 111 odbyło się poświęcenie drukarni „Słowa Katolickiego”. Aktu poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup dr. W. Tymieniecki, w asyście miejscowego duchowieństwa.



Okręgowy Urząd Wychowania Fizycznego i P. W. w Łodzi żegnał w tygodniu ubiegłym odchodzącego kpt. Kietara Franciszka, referenta wykształcenia. Na zdjęciu widzimy uczestników pożegnania z mjr. Ulatowskim i mjr. Nawrockim na czele.



Filmy Ekspedycji Kulturalno-Naukowych w Lipsku.

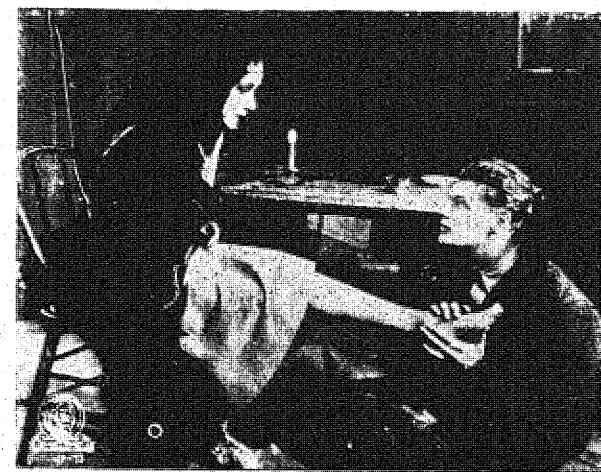
(Korespondencja specjalna „Kur. Łódzk.“).

Lipsk, w lutym.

Lipsk zasypany został ostatnio filmami kulturalnymi, przeważnie ekspedycyjnymi z Afryki. Kina, wyświetlające te filmy, są przepelnione. Zadajemy sobie mimowoli pytanie, czym się tłumaczy zainteresowanie publiczności tego rodzaju obrazami świetlnymi. Nic trudnego odpowiedzieć na to. Bywalec kina ogląda podobne filmy ze specjalnym uczuciem, gdyż w ten sposób zaspakaja, przynajmniej platonicznie, swoją tęsknotę za podróżowaniem. Poznaje obce narody i kraje, których w rzeczywistości nie ma okazji oglądać. Film ekspedycyjny ma więc, przed każdym innym, wielkie zadanie wtajemniczenia ludzi w istotę obcych kultur narodów i krajów. Jeśli z tego punktu widzenia przejrzymy filmy tego rodzaju, wyświetlane w lipskich kinach, jeden pozostanie nam na zawsze w pamięci: „Simba“, obraz kręcony już dawniej obecnie wznowiony. „Simba“ jest z punktu widzenia artystycznego i fotograficznego najlepszym z filmów ekspedycyjnych. Piękniejszych fotografii słoni, żyraf, antylopi, lwów, już pewnie nie zobaczymy. Zrozumieliśmy jest orzeczenie słynnego podróżnika afrykańskiego, który po obejrzeniu „Simby“ wyraził się: „po tym filmie nic nie ma sensu fotografowanie w Afryce wschodniej“. Jako zakończenie filmu przeżyliśmy wspaniałe polowanie Massai-murzynów na lwy. Ze zdumieniem skonstatowaliśmy że w tym, nie obfitującym w bohaterские czyny, czasie, istnieją na świecie ludzie, którzy, uzbrojeni tylko w oszczepy zaczepiają króla zwierząt i z narażeniem własnego życia wyprawiają go na tamten świat. Jeśli porównamy ten film starszej produkcji z najnowszym filmem afrykańskim, dźwiękowym „Afryka mówi“ nie możemy się pozbyć przykrego uczucia „dlaczego dźwiękowy“?



Ciekawy jest i zachwycający obraz filmowy p. n. „Cesarskie Klejnoty“ — Rola główną w filmie tym gra czarująca blondynka ekranu Lois Moran. — Na ilustracji widzimy tę artystkę w towarzystwie dwóch aktorów, biorących udział w grze.



Popularna, posiadająca licznych zwolenników jej kreacji artystki filmowej Dolores del Rio do jednej z najlepszych swych kreacji zalicza stanowczo „Złote piekło“. Widzimy artystkę na zdjęciu powyższym w jej roli głównej.



Paulina Starke w głównej roli filmu p. n. „Kobiety z przeszłości“.



Uczucie zjawisko srebrnego ekranu, wcielona artystka filmowa, Lois Moran, znana z wielu kreacji niłośnikom kina w Łodzi.

Czy naprawdę ryk lwa jest zdjęty w naturze? Czy potęguje wrażenie artystyczne, wzmocni wśród dialogów tętent kopyt uciekających antylopi? Jeśli się już kreuje sceny z udziałem uczestnikami wyprawy a operatora dlaczego stwarza się tak marne dialogi? Jeśli się czasem udało odtworzyć na ekranie, to sobie widz z tego sprawy nie wie, gdyż równoległe z tem nadawany odgłos psuje zupełnie wrażenie. Można by w takich pytań postawić w stosunku do roli kina w tym filmie, gdzie „dźwięk“ nie jest zupełnie zbyteczny. Widzimy te same fotografie zwierząt, co w „Simbie“, to są polowanie na lwy, ale nie lepiej zrobione. Prócz tego, że jest dźwiękowym filmem ten publiczności nie daje.

Jeśli chcemy obejrzeć dobry film dźwiękowy, dobre fotografie, murzynów, swobodnie przysługujących się i mówiących, to popatrzmy na film naukowy młodej podróżniczki Gull Pfeiffer „Ludzie w krzakach“.



Wampirzyca srebrnego ekranu, Mary Duncan.

Zostajemy przeniesieni do typowej murzyńskiej wioski i mamy to pełne przeświadczenie, że ci ludzie poruszają się tak w rzeczywistości, tak dzieci wychowują i święcą uroczystości. Nigdy nie mamy uczucia, że oglądamy coś, sztucznie skonstruowanego. Wchłaniamy w siebie prawdziwą psychologię murzyna. Omawialiśmy dotychczas tylko filmy afrykańskie, nie jest to czysty przypadek. Wprowadzić pokazują towarzysząca filmowe filmy z całego świata (myślę o przepięknym filmie indyjskim Chang), ale Afryka jest krajem uprzywilejowanym. — Miejmy nadzieję, że w najbliższej przyszłości będziemy w stanie obejrzeć w ten



Fascynujący film pełen momentów wzbudzających zachwyt p. n. „Piraci panamscy“. — Na zdjęciu scena z filmu tego.



Znany artysta filmowy Rod la Rocque

sposób południową Amerykę, Australię, Wschód. Filmy, wyżej wymienione, włączyły nas w obce kraje, ludzi i zwierzęta. Prócz tych, widzieliśmy tutaj ostatnio filmy, których tematem było zwierzę — jako takie — Bengt'a Berg'a „Ostatni orzeł“ i Paula Eippersa „Zwierzęta patrzą na ciebie“. Bengt Berg, słynny Szwed, artysta i uczonek, myśliwy i podróżnik w jednej osobie, pokazuje nam, jak orle, dumne króla gór, we wszystkich sytuacjach podpatrzeć można kamerą. Film ten będzie kiedyś dokumentem naukowym. Berg ściga orła za pomocą najnowszych środków technicznych (aeroplan), z bezprzykładną cierpliwością. Film Eippersa zrobiony jest w ogrodach zoologicznych i posiada, prócz świetnych fotografii, najwspanialsze studia wyrazu zwierząt. Wszystkie te filmy wzbogacają nas o jedno wielkie uczucie — wpajają w nas miłość do zwierząt, co w tym zmechanizowanym wieku pary i elektryczności może na szermu życiu wewnętrznym wyjść tylko na dobre.



Wdzięczny film p. n. „Rozkosze ojcostwa“. Jest to komedia filmowa, w której w rolach głównych występują Lew Cody i Aileen Pringle.



Uczennice gimnazjum Skrzypkowskiej w Łodzi, ul. Wólczańska 12i w ubiegłym tygodniu święciły t. zw. studniówkę, półroczny okres dzielący uczennice przed terminem egzaminów maturalnych. Na zdjęciu przyszłe absolwentki z ciałem pedagogicznym na czele.



Nowopowstała pierwsza policyjna sekcja bokserska w Łodzi. Siedzą członkowie komitetu organizacyjnego z komendantem wojew. Komendy P. P. w Łodzi, inspektorem dr. Torwińskim na czele.



Zarząd najruchliwszego w Łodzi Stowarzyszenia „Orle” — Koło ósme z prezesem p. S. Szewczykiem na czele.



Nauka pływania dla oficerów i podoficerów 28 p. Strz. Kan. Na zdjęciu widzimy pływaków. W środku dowódca pułku pod pułk. Bratko. Z lewej strony kpt. Janowski, referent W. F. pułku oraz p. F. Krak, kierujący nauką pływania.



Zakończenie karnawału w sali p. Hegenbartowej w Pabjanicach przy ulicy Zamkowej.



Scena z filmu dźwiękowego p. n. „Orkan” z Lupe Velez w roli głównej.

Barcelona czy Berlin.

Jak wiadomo, wszystkie narody łacińskie, a niemiecki i słowiański zgadzają się mniej więcej na jedno, by XI Olimpiada odbyła się w przyszłym roku w Barcelonie.

Tymczasem, za kulisami poczynają w tym kierunku poczynają pracować usilnie Niemcy, aby Olimpiadę w r. 1932 urządzić w Berlinie.

Dowodem tych zakulisowych starań niemieckich jest list dr. Teodora Lewalda, kierownika wychowania fizycznego w Niemczech, do Franciszka Mezö, węgierskiego mistrza olimpijskiego, kierownika działu sportowego w budapeszteńskim „Pester Lloydzie”.

W liście tym dr. Lewald prosi pana Mezö, by poruszył wszystkie koła węgierskich sportowców, celem uzyskania głosów dla Niemiec na kongresie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, który odbędzie się w tym roku w kwietniu.

P. Mezö okazał się bardzo przychylnym dla życzeń niemieckich. W pierwszym rzędzie odwiedził on dr. Mikolaja Martonfy, wybitnego działacza sportowego Węgier.

P. Martonfy od razu na początku rozmowy zwrócił uwagę panu Mezö, że większość państw łacińskich i słowiańskich zgodziła się już, by Olimpiada przyszłego roku odbyła się w Barcelonie, poczem skierował petenta do prezesa węgierskiego komitetu olimpijskiego, p. Juljusza Mizsa. I oto do wiadujemy się ciekawych rzeczy z rozmowy, jaką p. Mezö przeprowadził z prezesem Mizsa.

P. Mizsa mówił dosłownie:

Stoję cały po stronie Niemiec, jak to już w przeszłym roku obiecywałem w Berlinie. Muszę panu nadmienić, że udało mi się przechylić na naszą stronę pewien wybitny kraj pozaeuropejski dla sprawy Olimpiady w Berlinie.

Polska opinia sportowa powinna bacznie śledzić te dążenia, te poparcia i usiłowania.

Niemcy nie zasłużyły sobie jeszcze na zaszczyt urządzania Olimpiady u siebie. Ich niedawne wystąpienia „sportowe” w sprawie udziału w światowych zawodach hokejowych w Krynicy powinny otworzyć oczy całemu światu na rolę sportu w Niemczech. Nie jest to wcale sport, lecz ukryty zręczny militarizm.

Delegacja polska na kongres tegoroczny powinna z całą stanowczością zaprotestować przeciwko urządzaniu Olimpiady w Berlinie.

Niemcy szukają dziś sprzymierzeńców na Węgrzech, aby poprzeć tychże Węgrów w r. 1936. Bo jak dalej czytamy w artykule p. Mezö, Węgrzy żądają tego poparcia od Niemiec na rok 1936.

Węgry popełniły już wielki błąd w czasie wojny europejskiej, wiążąc się militarnie z Niemcami, obecnie sportowy świat węgierski wprowadzany jest przez Germanofilów węgierskich w krąg interesów niemieckich, interesów, które mało mają ze sportem wspólnego. Należy jasno i dobit-

nie wytłumaczyć Węgom, że nie znajdują nas nigdy po swojej stronie, jeżeli będą stawali po stronie Niemców, którzy bojkotują ze względów politycznych polskie imprezy sportowe o znaczeniu wszechświatowym. Niech Węgry nie zapominają, że w przyszłości ich dzisiejsi niemieccy przyjaciele mogą ich tak samo potraktować, jeżeli konjunktury polityczne się zmienią. A więc nie Berlin, lecz Barcelona.



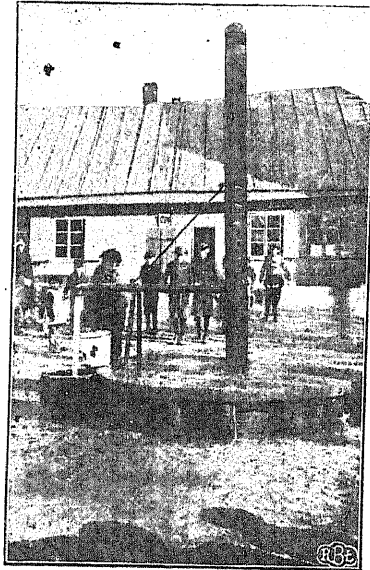
Dziecko ekranu, ulubieniec „Dziesiątej Muzy”, Jackie Coogan, porzucił bezapelacyjnie srebrny ekran i podpisał kontrakt z dyrekcją jednego z największych musicalów londyńskich.



FILMJA.

Sędzia z Poczdamu p. dr. Helwig złożył w berlińskim ministerstwie sprawiedliwości projekt użytkowania filmu dźwiękowego do celów kryminalistyki.

— Kino na usługach policji nie jest już nowością — mówi p. Helwig. — Hanowerska policja kryminalna posługuje się ki-



Jedna ze studzien artezyjskich w Ozorkowie, z których dzięki licznym źródłom, płynie bez przerwy letnia woda.



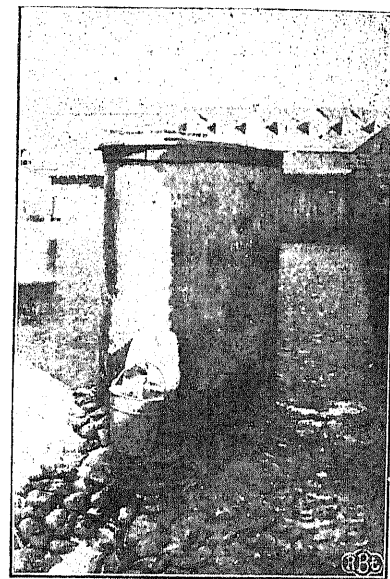
Podobnych studzienek Ozorków liczy bardzo wiele.

świadków, którzy z filmu poznali Harmana. Wszystkie te osoby twierdziły, że ze zwyczajnej fotografii nie mogłyby poznać Harmana, ale na filmie poznały go natychmiast nawet zdaleka po ruchach i sposobie wykrzywania twarzy.

To doświadczenie z niemy filmem uodowodniło raz jeszcze znany zresztą policji fakt, że osoby, nie mogące kogoś poznać nawet z dużej fotografii, poznają to natychmiast nawet zdaleka po ruchach o sposobie chodzenia. Kryminalodzy wiedzą również, że rzekomo ukryte cechy człowieka to jego drobne gesty czy odruchy, stanowią daleko dokładniejszą kartę wizytową, niż sama twarz.

Skoro uprzytomnimy sobie policyjną rolę, jaką odgrywa fotografia w kryminalistyce i że dzięki niej dopiero list gończy stał się naprawdę listem gończym, zrozumiemy, o ileż większą dla policji będzie pomocą fotografia żywa, a jeśli można nawet i mówiąca.

Zresztą policyjny film mówiący może mieć także duże znaczenie przy spisywaniu protokółów śledczych. Taki sfilmowany protokół zawierać będzie nie tylko słowa ale ton i gesty równo badającego, jak i badanego. Sąd będzie miał doskonałą sposobność skontrolowania, czy zarzuty stawiane



Jedna z licznych studzienek w Ozorkowie.

przez oskarżonego organom śledczym mają uzasadnienie, czy nie.

Pierwszą próbę w tym kierunku już zrobiono. Dokonał jej prezydent policji w Filadelfii, przesłuchując w ten sposób pewnego międzynarodowego oszusta. Wynik był doskonały, bo gdy potem przed Sądem oszust twierdził, że zeznania w śledztwie były wymuszone, Sąd przekonał go, że w śledztwie nie było żadnego zmuszania go do zeznań.

Dr. Helwig twierdzi, że za parę lat policja kryminalna całego świata posługiwać się będzie filmem dźwiękowym. Steep.

—:O:—

nem w sprawie masowego mordercy Harmana.

W pierwszych stadiach śledztwa napotymano na poważne trudności, bo zgłaszało się zbyt mało świadków. Wówczas prezydent policji kryminalnej wpadł na pomysł sfilmowania Harmana i Gransa w czasie ich spaceru na podwórzu więziennym.

Film ten z odpowiednim tekstem objaśniającym pokazywano przez tydzień w kinach hanowerskich, co miało ten skutek, że do policji zgłosiło się około 20 nowych



Odprawa powiatowych referentek pracy kobiet Okr. IV Zw. Strzeleckiego w Łodzi w dniu 22 ub. m.



Zarząd Polskiego Towarzystwa Kultury i Oświaty Publicznej „Pechodnia“ w Łodzi. Siedzą od strony lewej pp.: Wiśniewski, Podrygański, Samborski, Otwinowski. stoją pp.: Tyśiak, Sobczak i Zaborowski.

Łódź w ilustracji

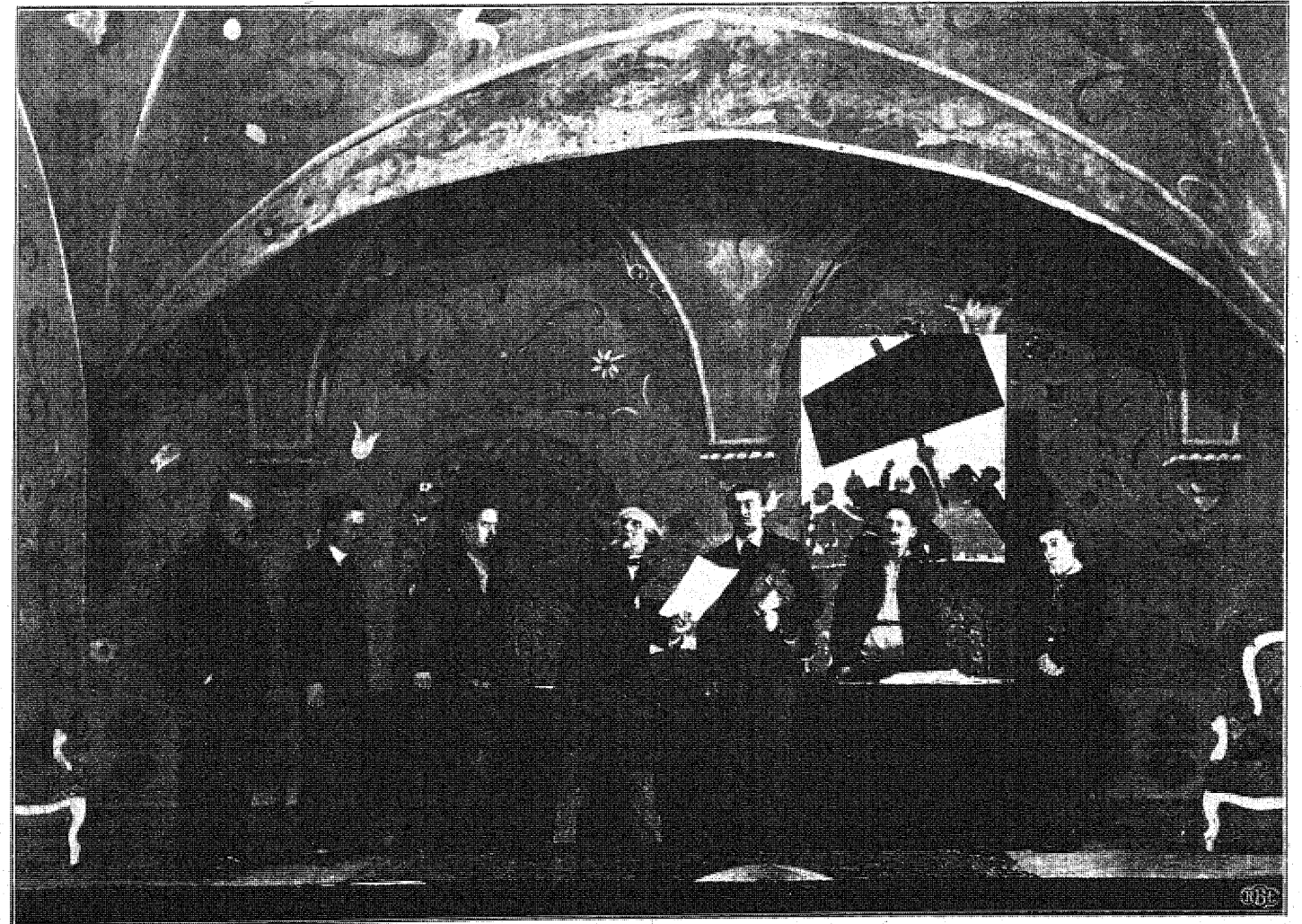
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK VII

Niedziela, 8 marca 1931 roku.

Nr. 10.

„Człowiek z teką“ — w „Teatrze Miejskim“.



Teatr Miejski wystawił ostatnio niezmiernie ciekawą sztukę autora rosyjskiego, A. Fajko — „Człowiek z teką“. Sztuka, której akcja osnuta została na tle stosunków wśród inteligencji rosyjskiej w okresie obecnego regimu sowieckiego, odzwierciedla silnie, jaskrawo i dobitnie całokształt życia społecznego Sowieców. Jest to sztuka, którą Łódź poznała w swoim czasie z gościnnych występów rosyjskiego emigracyjnego teatru z Rygi. Zdjęcie nasze przedstawia scenę aktu trzeciego.